



SZTYGARKA

SZTYGARKA



ROK 2017

Nr 27 (czerwiec/lipiec/sierpień)

CHORZÓW

NIBYLANDIA!

Na nadchodząca letnią kanikulę proponuję temat lżejszy, zwłaszcza teraz, po wielu latach. Przez wiele lat żyliśmy w krainie, w której funkcjonowanie było trochę na niby. Weźmy na przykład peerelowskie banknoty. Wyglądały jak pieniądze, ale nimi nie były. Świadczył o tym umieszczony na nich napis „Bilety Narodowego Banku.....”. Czyli nie pieniądze, a jakieś bilety. Mający te bilety uczestniczyli w przedstawieniu, w którym brać udziału nie chcieli. Istniał też bardziej realny świat pieniądza, czyli kraina dolarów i zachodnioniemieckich marek. Realną wartość wspomnianych biletów weryfikowali cinkciarze, na poły legalni handlarze walutą. Moja pierwsza wypłata zamieniła się nagle na 15 dolarów. To było za miesiąc, nie za dzień. Kupiłem sobie za to w „Pewexie” jeansy Rifle za jedyne 7 dolarów i jeszcze coś tam zostało. Ale jak wspomniałem żyliśmy trochę na niby, no to wymyślono też takie niby dolary, czyli bony dolarowe.

A teraz coś o komisach. W tej nibylandii istniały komisje. Na niby. Bo tak naprawdę nie zajmowały się handlem używanymi przedmiotami. Co to to nie. Dostawy do nich zapewniały towary z paczek otrzymywanych z RFN. Był też import marynarski – marynarze otrzymywali część wynagrodzenia w twardej walucie i aby zwiększyć swoje dochody kupowali deficytowe towary, a potem zbywali je, zwiększając swój zysk, za pośrednictwem takich komisów. W pewnym okresie hitem były końcówki do długopisów, sprowadzane w częściach – końcówka i kuleczka ją zamykająca. Działający na poboczach niewydolnej gospodarki państwowej drobni przedsiębiorcy skupowali je, we własnym zakresie łączyli z plastikową rurką, napełniali tuszem i zamykali końcówkę kuleczką. Co więcej, produkowali też całe długopisy. Kiedy tusz w takim długopisie się wyczerpał, wymieniano się wkład i można było pisać dalej. No chyba, że tusz producentowi nie wyszedł i wtedy taki długopis potwornie plamił

dosłownie wszystko; nie tylko kartkę, na której się pisało, ale też ręce i ubranie.

Miałem też swój niewielki komisowy epizod. Otóż w dewizowym sklepie, a mieścił się on wtedy przy obecnej ulicy Morcinka na katowickiej Koszutce, wypatrzyłem kukurydziane płatki śniadaniowe, które w komisie na ulicy Pocztowej, po uwzględnieniu możliwych przeliczników, kosztowały czterokrotnie więcej. Kupiłem cztery paczki i zawiozłem je do tegoż komisju. Panie obejrzały, spisały moje dane z dowodu i od ręki wypłaciły gotówkę. Niestety, kiedy po paru dniach chciałem powtórzyć tę operację panie z komisju przegnały mnie i na dodatek postraszyły milicją. Zostałem z czterem dużymi paczkami kukurydzianych płatków. Trochę trwało zanim to zjadłem. Ale awersja do takich płatków została mi do dziś.

W tamtej nibylandii było jakoś tak, że modne i pożądane było to, czego kupić żadną miarą nie można było. W pewnym momencie ogarnął nas szal ortalionowych płaszczy. Rzecz wydawała się praktyczna, więc rodzice kupili mi we wspomnianym komisie taki płaszcz z piękną włoską kolorową metką, mieszczący się w małej saszetce. Z płaszczem tym (oczywiście w saszetce, bo nie padało), pojechaliśmy z kolegami do Sosnowca na mecz Ruchu Chorzów ze Zagłębiem. Na nasze nieszczęście Ruch ten mecz wygrał. Sfrustrowani tym faktem kibice Zagłębia postanowili wyładować swoje niezadowolenie na nas. Uciekaliśmy w kierunku Szopienic. Na drodze stanęły nam „Stawiki”, a może to był staw „Morawa”? W każdym razie zgrabnym manewrem zagnali nas to tych stawów. Stałem po szyję w wodzie, ale saszetkę z ortalionowym płaszczem trzymałem nad głową. Aż do przybycia milicji. Skończyło się w zasadzie dobrze. Odstawiła nas milicja do tramwaju. Wyglądaliśmy malowniczo, w ociekających wodą ubraniach i w butach pełnych szlamu.

Co najdziwniejsze, ludzie nauczyli się z tym wszystkim żyć, a urodzonym po wojnie nawet wydawało się to normalne.

Autor:
Paweł Drozd

Czekają na Was

Restauracja Prezydent
Pokłady dobrego smaku

Kawiarnia Pod Wieżą
Klimatycznie i aromatycznie

Dotyk SPA i Rehabilitacja
Relaks pod okiem profesjonalistów

Pensjonat Pod Wieżą
Przytulnie i z klasą

**Magazyn
Ciekłego Powietrza**
Peten koncertów i energii

Pub Tlenownia
Tu odetchniesz

Galeria Straż Pożarna
Płonąca kreatywnością

**KOMPLEKS
SZTYGARKA**
zaprasza!



W SZTYGARCE DZIEJE SIĘ

Drodzy SztYGarkowicze, zapraszamy serdecznie do degustacji naszych letnich propozycji kulturalnych. Dla miłośników dobrej energii i muzycznej wirtuozerii przygotowaliśmy wieczór z tuzami polskiego rocka & bluesa. 21 czerwca wystąpi dla Państwa **Super Trio**, w składzie Andrzej Urny, Jarek Tioskow i Sławek Wiercholski. Wszyscy trzej grają na gitarach akustycznych, szczególnie efektowną techniką slide (również Wiercholski, choć oczywiście przede wszystkim czaruje harmonijką ustną). Dokładnie miesiąc później (21, 22 oraz 23 lipca) zapraszamy na cykl koncertów i spotkań muzycznych w ramach kolejnej edycji **Lauby Pełnej Bluesa**. Wystąpią między innymi **The Missing Part**, **OldBreakout**, **Cheap Tobacco**.

Jak co roku od 11 już lat lipcowe oraz sierpniowe piątki i soboty wypełnią spektakle **Chorzowskiego Teatru Ogrodowego**. Na scenie Magazynu Ciekłego Powietrza wystąpi m.in. teatr: Montownia z Warszawy, Ludowy z Krakowa, Witkacego z Zakopanego.

We wrześniu zapraszamy na muzyczny **five o'clock** z zespołem **Noah Wotherspoon** w roli głównej. Październik to czas cyklicznego już **Blues Brunchu** oraz spektaklu „Życie: trzy wersje” Yasminy Rezy.

Autor:
Michał Wróblewski